Dziś dodatek: „Ze Świata Pracy" — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków niedziela 19 listopada 1933 — Nr. 324

Co mówi Europa

o układach polsko-niemieckich

We wszystkich głosach prasy, omawiającej układy polsko-niemieckie, przebija jedna zasadnicza nuta: w coraz bardziej dusznej atmosferze Europy układy te są powiewem świeżego powietrza. Pozwoliły one na odprężenie napiętych już nieznośnie stosunków. Druga opinja, którą wypowiada znakomita większość, dotyczy Ligi Narodów: bezpośrednie układy są lepsze, a „metody genewskie" nie ostoją się wobec wypadków.

Prasa francuska wysuwa przekonanie, że poprzez rokowania polsko-niemieckie przebija chęć nawiązania rokowań Niemców z Francją oraz wyrwanie Francji z Ligi Narodów. Jeden z dzienników wyraża przekonanie, że rząd polski zachowa tak potrzebną z Niemcami ostrożność.

Prasa londyńska ocenia rokowania polsko-niemieckie z punktu widzenia ich uspakajającego wpływu i ułatwienia bezpośrednich rozmów Francji z Niemcami.

Dziennik genewski („Dziennik Narodów") podkreśla, że Hitler i hitlerowski Gdańsk zrobili więcej niż ich poprzednicy dla wytworzenia znośnych stosunków z Polską: to jednak nie oznacza żadnych zmian w stosunku Polski z innemi państwami.

Jeden z dzienników węgierskich uważa, jak podaje PAT, „krok Niemiec w kierunku pokojowego załatwienia z Polską kwestyj spornych za mistrzowskie pociągnięcie dyplomacji niemieckiej w chwili, gdy w powietrzu wisi kwestja, czy Francja gotowa jest pójść na ustępstwa w sprawie równouprawnienia, zadawalającego Niemcy".

Oświadczenie min. Becka

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, zapytany przez przedstawiciela PAT. o ocenę ostatniej rozmowy p. kanclerza Rzeszy z posłem R. P. w Berlinie, oświadczył co następuje:

Przywiązuję bardzo duże znaczenie do stanowiska, jakie pan kanclerz Rzeszy zajął w sprawie stosunków polsko - niemieckich. Z drugiej strony poseł nasz p. Lipski jest dokładnie poinformowany o intencjach i poglądach rządu, tak że mógł autorytatywnie określić nasze stanowisko.

Szczególną wagę przywiązuję do tego, że ludności obydwu krajów walczącej w ciężkim codziennym trudzie ze skutkami kryzysu zostało wyjaśnione, iż polityka obydwu rządów czujnie i aktywnie dąży do zabezpieczenia jej przed możliwością jakiejkolwiek napaści.

Jak Niemcy prowadzą propagandę w Ameryce

Sprawa zwołania Konferencji Rozbrojeniowej jest niezmiernie aktualna. Łączy się z tem chęć nawiązania jakichś rozmów z Niemcami, które doprowadzić miały do ich powrotu do Ligi i do udziału w Konferencji Rozbrojeniowej. W łonie gabinetu angielskiego, jak wynika z wiadomości prasowych z Londynu, brak jednomyślności odnośnie do taktyki wobec Niemiec. Istnieją również poważne różnice w sprawie dalszych obrad Konferencji Rozbrojeniowej. Przewidziana jest w najbliższych dniach podróż angielskich ministrów do Paryża i Genewy celem wybadania terenu. Wiadomo tylko, że Mac Donald gotów jest do dalszych ustępstw i, co najważniejsze, pragnąłby wszystkie ważne sprawy załatwić w ramach nieszczęsnego Paktu Czterech, podbnie, jak Mussolini. Przeciwni takiej taktyce są niektórzy członkowie rządu angielskiego oraz Francja.

W Paryżu po dyskusji nad polityką zagraniczną w parlamencie utrzymuje się pogląd, że należy się liczyć z podjęciem bezpośrednich rozmów z Niemcami.

Ciekawą ilustracją niemieckiej taktyki jest tajna instrukcja rządu Rzeszy w sprawie propagandy w Ameryce. Dokument ten ogłasza jedno z pism paryskich. Z instrukcji widać, w jaki sposób ma być prowadzona jawna i tajna propaganda niemiecka oraz, na jakich zasadach winna się opierać. Dokument wyraźnie zaznacza, że sprawy finansowe — to jest kosztów — nie odgrywają żadnej roli. Przedewszystkiem chodzi o to, by wszelkiemi siłami oderwać Anglję od Francji i zwalczać Francję, która jest najgroźniejszym i największym wrogiem Rzeszy. Trzeba przekonać opinje publiczną o konieczności zmiany traktatów, a gdy to nie pomoże, Niemcy użyją innej metody. (Trzeba rozumieć: więc wojnę!)

Dalej dokument mówi, że celem niemieckiej polityki jest pozyskanie wszystkich terenów, zamieszkałych przez mniejszość niemiecką oraz przynajmniej części kolonji, dawniej posiadanych. Propaganda musi być prowadzona bardzo dyskretnie, należy ukrywać jej faktyczne cele, unikać spotykania agentów propagandy z oficjalnymi przedstawicielami Rzeszy celem uniknięcia kompromitacji. Wkońcu dokument wskazuje na konieczność pozyskania dokładnych danych o propagandzie francuskiej i angielskiej na terenie republik amerykańskich.

Hitlerawcy grożą w Pradze czeskiej zamachami

PRAGA (PAT) — Redakcja dziennika „Prager Tagblatt" otrzymała kilka listów z pogróżkami, **że drukarnia dziennika zostanie wysadzona w powietrze. Listy przekazane zostały policji. Podkreślić należy, że „Prager Tagblatt" należy do liczby pism, które są zakazane w Niemczech.**

Zatonął statek z 30 osobami

TOKIO (PAT) — Statek japoński „Seitendaru" zatonął w **czasie burzy u wybrzeży Lu-Szu. Z załogi, liczącej 30 osób, uratowano dotychczas tylko jedną osobę.**

Demonstracje socjalistów w Budapeszcie

przeciwko premjerowi

BUDAPESZT (PAT) — W czasie otwarcia parlamentu doszło do wielkich demonstracyj socjalistów przeciwko Goemboszowi. Demonstranci wołali: „Precz **z faszyzmem, precz z dyktaturą!"**

Ledwie nie doszło do bójki pomiędzy nimi a manifestującymi na rzecz Goembesza członkami partji jedności, którzy wznosili okrzyki: „Wynoście się precz!".

Przyczyną demonstracyj było oświadczenie premjera, że robotnicy, zbyt ciągnący do miedzynarodówki, winni usunąć się z Węgier.

Wystąpienia przeciwżydowskie na Węgrzech

Akademicy wiwatują na cześć Hitlera

BUDAPESZT. (P.A.T.). Na ulicach Debreczyna odbyły się demonstracje młodzieży akademickiej przeciwko Żydom. Demonstranci wznosili okrzyki na cześć Hitlera. Gdy akademicy poczęli demolować sklepy żydowskie, policja przy użyciu pałek gumowych rozpędziła demonstrantów.

Przyczyną demonstracji było podobno sprowokowanie dwóch akademików przez pewnego handlowca żydowskiego.

Zajścia trwały do późnego wieczora. Policja przeprowadziła liczne aresztowania przeważnie wśród studentów.

Eskadra polska wróciła

Na lotnisku wojskowym wylądowała wczoraj eskadra samolotów, powracających z Z. S. R. R. Drogę powrotną z Mińska lotnicy polscy przebyli w ciągu jednego dnia, lądując tylko w Białej Podlaskiej dla zaopatrzenia się w benzynę.

Po powrocie lotnicy zameldowali się u szefa departamentu aeronautyki min. spraw wojskowych płk. Rayskiego.

NOWE BONY SKARBOWE

Na zarządzenie ministra skarbu wypuszczone będą dnia 18 b. m. bilety skarbowe serji 4-ej na sumę 50 miljonów złotych. Bilety te w odcinkach po 1000 i 10.000 złotych płatne będą po 3 i 6 miesiącach.

Dla biletów z 3-miesięcznym terminem płatności oprocentowanie wynosi 4.5 proc., dla biletów z 6-miesięcznym terminem płatności — 5 proc. w stosunku rocznym. Odsetki płatne są zgóry przez potrącenie od wartości nominalnej biletów.

Ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach

W najbliższym czasie wejdą w życie opracowane już w ministerstwie opieki społecznej rozporządzenia Rady Ministrów, związane z ustawą o ubezpieczeniu społecznem (scaleniową). Przedewszystkiem wydane zostaną następujące rozporządzenia: 1) w sprawie terminu wejścia w życie ustawy scaleniowej; 2) w sprawie uprawnień osób ubezpieczonych i korzystających ze świadczeń na podstawie dotychczasowych przepisów ustaw o ubezpieczeniu od wypadków; 3) w sprawie uprawnień osób ubezpieczonych i korzystających ze świadczeń na podstawie dotychczasowych przepisów o ubezpieczeniu emerytalnem robotników (dotyczy górników kraiowskich i ziem b. zaboru niemieckiego); 4) w sprawie ubezpieczenia od wypadków drobnych producentów rolnych i ich rodzin (dotyczy G. Śląska oraz woj. pomorskiego i poznańskiego. 5) w sprawie ustalenia wysokości zarobku dziennego, poniżej którego pracodawca opłacać ma całą składkę ubezpieczeniową za pracownika.

Siekierą w egzekutora

JASŁO (PAT) — Jak donoszą ze Żmigrodu, głuchoniemy Dawid Kurzman, w czasie egzekucji przeprowadzonej u jego matki, rzucił siekierą w egzekutora Marjana Brandysa. Brandys ciężko ranny w głowę, przewieziony został do szpitala w Jaśle.

Krwawy napad rabunkowy

W walce z napastnikami padło dwóch zabitych

ŁAŃCUT, (tel. wł.). W nocy z 14 na 15 b. m. trzech napastników włamało się przez dach do domu Kamila Pelca, rolnika w gminie Nandzlówka, pow. łańcuckiego, celem dokonania kradzieży.

Napastnicy wpadli do domu i poczęli bić oboje Pelców, żądając wydania pieniędzy. Napadnięci poczęli się bronić, wywiązała się walka, w czasie której jeden ze sprawców strzelił dwukrotnie, zabijając pierwszym strzałem swego wspólnika, a drugim Kamila Pelca, poczem zbiegł wraz z trzecim napastnikiem. **Józefa Pelcowa odniosła 3 rany klute i tłuczone.**

Identyczność zabitego sprawcy została sprawdzona. Pochodzi on z pow. rzeszowskiego. **Policja aresztowała pięciu osobników, wśród których znajdują się domniemani sprawcy. Tło wypadku ma charakter rabunkowy.**

Przestępczość wzrasta!

Uwagi w dniu zjazdu opiekunów więziennych

W dniu dzisiejszym rozpoczyna sie w Warszawie I zjazd delegatów wszystkich instytucyj Patronatu, które roztaczają opiekę nad więźniami oddzielonymi chwilowo od społeczeństwa grubemi murami więzień.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zjazd ten zbiera się w najodpowiedniejszej ku temu chwili. Wieści o zaludnieniu naszych więzień sa wręcz rozpaczliwe. Ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej sygnalizują o przeludnieniu. Dzisiejsza liczba więźniów sięgająca cyfry 47 tysięcy w porównaniu z liczbą jeszcze z przed dwóch miesięcy, wynoszącą 39 tysięcy osób uwięzionych, świadczy o zastraszającym wzroście przestępczości.

Wymiar sprawiedliwości musi robić swoje, karać i bronić społeczeństwo przed falą kradzieży, zabójstw i rozbojów. Reszta należy w głównej mierze do patronatów. Leży właśnie przed nami statut patronatu warszawskiego, który w pkt. 3 swych celów, mówi, między innemi o zadaniu — „dopomagania uwolnionym z więzień do ustalenia ich bytu".

Jak to dopomaganie przedstawia się w rzeczywistości? Naprawdę smętnie.

Obserwując prace patronatów przez szereg lat, trzeba stwierdzić, że działalność ich streszcza się przeważnie w organizowaniu obchodów i uroczystości na terenie więzień. A przecież praca ich nie sprowadza się do zapraszania artystów po za kraty; praca ta powinna przybrać na intensywności właśnie w stosunku do tych, którzy opuszczają już więzienie.

Tymczasem na tym odcinku przeważnie głucho. Wobec groźnej liczby 47 tysięcy więźniów „dopomaganie uwolnionym do ustalenia ich bytu" powinno górować nad innemi zagadnieniami Zjazdu.

Że, w tej dziedzinie można jednak coś dzisiaj zrobić, świadczy praca patronatu w Krakowie. Niestrudzona działaczka, p. Róża Łubieńska, dwoi się i troi, aby obronić zwolnione przestępczynie przed bagnem przestępstwa. Wyrazem tego jest „Schronisko" dla kobiet, opuszczających więzienie przy ul. Kasztelańskiej 24.

W ciągu roku sprawozdawczego 39 mieszkanek opuściło schronisko. Dwie z nich przyjęła rodzina, 3 wyszły zamąż, 34 zaś poszły do pracy zarobkowej, jako służące i robotnice fabryczne.

39 kobiet uratowanych od powrotu na śliską drogę występku, świeci, wśród bezczynności na tem polu, jak gwiazda betlemska.

Nie rozchodzi się tu o ks. Woroniecką, która po odbyciu kary powróci do apartamentów książęcych, nie rozchodzi się o bankierów - defraudantów, ale o te setki, bezradnych, które rozmyślają przed bramami „Serbji", Pawiaka, czy Mokotowa, dokąd po odcierpieniu kary skierować kroki.

Do życia uczciwego droga, usiana kłodami kryzysu, do powrotu za kraty, tak bliska, wystarczy bochenek chleba ściągnąć ze straganu...

O tej ostatniej ewentualności Zjazd musi poważnie pomyśleć.

Tajemnica zbrodni

na osobie kaprala nie została przez sąd wyjaśniona

Zagadkowa sprawa utopienia w Narwi kaprala Bazydły, który przyjechał do rodzinnych stron na urlop świąteczny, rozpatrywana była przez Sąd Najwyższy.

O zbrodnię posądzono czterech zamożnych gospodarskich synów, braci Gryglików, Niklewicza i Tomaszewskiego, których sąd w Łomży na podstawie sekcji zwłok wyłowionych po 5 miesiącach z rzeki, skazał po 15 lat więzienia.

Po obronie adw. Niedzielskiego sąd apelacyjny wszystkich uniewinnił, uznając, że stan rozkładu trupa nie daje podstaw do uznania zbrodni, a kasacja prokuratora, została oddalona.

Fałszywy dyplom,

czy fałszywy inżynier

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę 55-letniego Romualda Ziemkiewicza, człowieka zajmującego wysokie stanowisko w Izbie Kontroli i Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, tytułującego się „inżynierem" i „podpułkownikiem".

Te szumne tytuły doprowadziły go do ławy oskarżonych i ma nastąpić gruntowne sprawdzenie, czy Ziemkiewicz ma prawo je używać.

Nieprzyjemność ta związana jest ściśle z wykryciem przed rokiem głośnej afery wykradania cennych rękopisów z biblioteki Muzeum Narodowego, o co oskarżono Ziemkiewicza.

W trakcie tej sprawy zaczęto gruntownie sprawdzać wszystko, co dotyczy sprawcy i duże wątpliwości nasunęły się odnośnie dyplomatów.

Sam Ziemkiewicz początkowo przyznał, że nie jest inżynierem, później, że ukończył dwa semestry politechniki, ostatnio zaś utrzymuje, że dyplom posiada w porządku.

Prokurator zarzuca Ziemkiewiczowi nieprawne pobranie emerytury z Kasy Skarbowej w kwocie 11376 zł. i 1244 zł. pensji więcej, niż mu się należało.

Sprawę odroczono, gdyż oskarżony otrzymał zbyt późno wezwanie sądowe.

Ogniwo pechów

pana Tajtelbauma

(S. F.) Jak komuś nie idzie, to nie idzie. Jeden pech pociąga zwykle za sobą całe ogniwo pechów.

P. Eljasz Tajtelbaum zaczął swoje pechy od tego, że pojechał zainkasować pieniądze za weksel i zamiast pieniędzy dostał w twarz i wyleciał z mieszkania. Zdenerwowany chciał wrócić do domu i zamiast do tramwaju „O" wsiadł do „szóstki". Zorjentował się dopiero na Ochocie i musiał innym tramwajem wracać zpowrotem.

Stał więc zdenerwowany na platformie i rozmyślał o swym pechu, kiedy nagle spostrzegł, że ja kiś szczupły pan szczypie jakąś wysoką i tęgą panią w wypukłość poniżej pleców.

— Świnia! — pomyślał sobie p. Eljasz. — Ale ma szczęście. Żebym to był ja, tobym na pewno dostał w mordę.

Ledwo tak pomyślał, kiedy tęga niewiasta obejrzała się oburzona i sądząc, że to właśnie ręka p. Eljasza do niej się zaleca, strzeliła go z rozmachem w twarz.

— Proszę pani! — wrzasnął p. Eljasz. Nie zdążył się jednak wytłumaczyć, gdyż dzielna niewiasta poprawiła z drugiej strony i tak energicznie, że p. Eljasz wypadł z tramwaju.

Na szczęście tramwaj jechał dość wolno i p. Eljasz krzywdy sobie nie zrobił. Podniósł się z jezdni i zaczął czyścić palto, gdy nagle zatrzymał się przy nim policjant.

— Płaci pan złotówkę! — oświadczył.

— Złotówkę? — zdziwił się p. T. — Za co?

— Za wyskakiwanie z tramwaju.

— Za wyskakiwanie z tramwaju?! Kto skakał? Mnie wyrzucili! Ja sie mało co nie zabiłem.

— Z tramwaju nikogo nie wyrzucają. Znam te wykręty. Płaci pan, czy nie?

— Panie władzo! Żebym tak żył, że sie nie należy. Nie ja skakałem, tylko mnie wyskakali.

— Płać pan, albo chodź pan do komisarjatu.

— Dobrze! — jęknął p. Eljasz. — Zapłacę. Ale to jest granda, zwyczajna granda!

Policjant czuł się tym zwrotem dotknięty i po zainkasowaniu złotówki spisał p. T. protokół o obrazę władzy.

W sądzie p. Eljasz tłumaczył się, że był strasznie zdenerwowany i opowiedział historję swego pechowego dnia. Wzruszony sędzia skazał go tylko na 30 złgrzywny.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka ludowa. 7.52 Chwilka gospodarstwa krajowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.45 Komunikat. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka jazzowa. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Muzyka jazzowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Skrzynka strzelecka. 15.55 Chwilka lotnicza. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Duety operowe. 17.15 Koncert organowy. 17.50 „Wiadomości ogrodnicze". 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 18.35 Rozmaitości. 18.55 „Sylwety Akademików Literatury". 19.20 Uroczysta audycja z okazji Piętnastolecia Republiki Łotewskiej. 20.50 Wiadomości sportowe. 20.57 Dziennik wieczorny. 21.05 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.00 Odczyt w języku francuskim. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

AUDYCJA ŁOTEWSKA W RADJO

W związku z narodowem świętem łotewskiem Polskie Radjo organizuje dziś o godz. 19.30 specjalną audycję okolicznościową, na którą złożą się przemówienia, hymny państwowe, oraz część koncertowa poświęcona muzyce łotewskiej, w której weźmie udział śpiewaczka łotewska Piknas-Trawins, pianista prof. Wł. Burkath oraz orkiestra Polskiego Radja pod dyr. J. Ozimińskiego.

Wesoły Kącik

DELIKATNA TWARZ



Krzyki i płacz kobiety, dochodzące z mieszkania małżonków Piekutowskich, zaalarmowały całą kamienicę. Przechodzący policjant zainteresował się tem również i wszedł na górę, żeby zbadać przyczynę awantury.

W kącie pokoju stała zapłakana niewiasta, a na wprost niej siny ze złości mężczyzna.

— Widzisz pan? — zaszlochała niewiasta na widok policjanta. — Kilowym gwichtem mąż we mnie cisnął. Żeby trafił, nogę mógł mi złamać!

Palcem wskazała na leżący na podłodze kilowy odważnik.

— Dlaczego — spytał surowo policjant — rzuciłeś pan w żonę kilowy gwicht?

— Bo nic nie miałem cięższego! — zgrzytnął zębami mężczyzna. — Żebyś pan władza miał twarz takie delikatne, jak ja, to choć w mondorze w morde bić nie wypada, jeszczebyś pan jej większe krzywde zrobił.

— O co się rozeszło?

— O miłosne pieszczote. Siedem lat z tą cholerą żyje i nie mogę jej nauczyć, żeby do mnie po ogoleniu z pieszczotami nie lazła.

Wogóle migdałów i lizania nie lubię. Owszem swój obowiązek małżeński znam i spełniam legularnie. Ale nie lubie, jak mnie baba ślini.

Ale trudno. Kobieta jest kobietą i ma swoje uczuciowe potrzeby.

Chce mnie rano, na dzień dobry, pocałować, nie przeszkadzam. Na dobranoc znów chce, niech bedzie znów. Sam ją nieraz, żeby miała większą przyjemność, też cmokne.

Ale jedno od siedmiu lat w kółko powtarzam: Po goleniu mnie nie rusz, bo mnie wtedy twarz piecze i każde dotkniecie, to jakby kto ogień przytknął.

A ona, jak na złość, po goleniu ma największą chęć.

— Wtedy — powiada — apetyczny jesteś, bo gładkie masz twarz i nie drapiesz.

I choć sie bronie, i nie daje, i prosze, poczekaj do wieczora, to ci sam pyska nadstawie, ona nic, tylko sie upiera.

— Teraz cie musze cmoknąć, póki szczecina nie odrośnie.

A dziś, akuratnie, tępe miałem brzytew, jak cholera, podrapałem sie cały i piekła mnie skóra, jak w ogniu.

A żona sie uparła, że mnie musi pocałować.

— Do wieczora — powiada — cię nie zobaczę, a wieczorem znów będziesz drapać.

I złapała mnie za twarz, aż mnie świeczki w oczach z bólu stanęli. Nie strzymałem i ryms w nią gwichtem. Ale od dziś inaczej będzie. Brode sobie zapuszczam. Tak ją cholerę podrapię, że jej się na całe życie migdałów odechce.

Napoleon Sądek

Marzył o posagu

a w międzyczasie k...

Za przywłaszczenie 14... zł. z funduszów, przeznaczonych na wysłanie polskich sportowców na Olimpjade do Ameryki, odpowiadał wczoraj Teofil Henryk Czyż, kierownik biura Związków.

Zgłosił on sie sam w maju do urzędu śledczego i przyznał, że zabrał pieniądze, licząc, że będzie mógł zwrócić je z posagu swej przyszłej żony, co mu się później nie udało.

Na rozprawie zaś, nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie wie, co się z pieniędzmi stało. Odpowiadał z więzienia.

Świadkowie zeznawali dużo niekorzystnych szczegółów, że nadużyć dopuszczał się w ciągu 10-letniej płatnej pracy, wykorzystując wielkie zaufanie, jakie wszyscy w nim pokładali. Właśnie dlatego, nie kontrolowano należycie i dopiero nowy skarbnik zażądał dokładnego rozliczenia z zawartości kasy, bo Czyż zawsze tak sprytnie manewrował, że braki wykazywał, jako resztę w kasie.

Pod naciskiem nowego skarbnika zmuszony był wreszcie udać się do policji i wyznać całą prawdę.

W dłuższych wyjaśnieniach Czyż zaznaczył, że posiadał 100.000 zł. funduszu olimpijskiego i po odprowadzeniu drużyny sportowej wyjeżdżającej przez Gdańsk do Ameryki, stwierdził, że brakuje mu 15.000 zł. Nie wie co się z temi pieniędzmi stało.

Świadkowie rzucili snop światła na sposób życia Czyża, który lubił b. szeroko witać różnych sportowców. Miał duże wydatki, których Związek nie akceptował. Pułkownik Ulrych charakteryzował Czyża jako bardzo sprytnego, który z chłopca do posyłek, awansował do roli urzędnika,

Sąd skazał Czyża na 1 rok więzienia, zaliczając mu połowę kary odbytej, a resztę zawiesił na 3 lata.

Dziesięciolecie polskiej Y. M. C. A.

„Polska Ymca" obchodzić będzie w dniu 8 grudnia r. b. dziesięciolecie swego istnienia.

Dnia 8 grudnia 1923 r. Amerykańska Ymca, która rozwijała działalność w Polsce w czasie wojny, zlikwidowała oficjalnie swe agendy. Wówczas naskutek inicjatywy grona wybitnych obywateli polskich zawiązał się tymczasowy komitet, który powołał do życia instytucje pod nazwą „Polska Ymca"; organizacja ta otrzymała od Amerykańskiej Ymca cały jej majątek w Polsce.

Obecnie „Polska Ymca", popularna dzięki swej na szeroką skalę zakrojonej działalności, posiada pięć ognisk, a mianowicie w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu i w Gdyni.

Uroczystości dziesięciolecia istnienia „Polskiej Ymca" obchodzone będą przez wszystkie ogniska.

ODPOWIEDŹ

Znany pisarz Shaw ma w Anglji sporo przeciwników. Podczas zabawy w Windsorze podchodzi do Shaw'a jeden z nich i pyta:

— Czy ojciec pana nie był przypadkiem krawcem?

— A jakże — odpowiada Shaw.

— A dlaczego nie został pan również krawcem?

Shaw uśmiechnął sie: — Pozwoli pan, że go zapytam — czy ojciec pana był gentlemanem?

— Oczywiście?

— A dlaczego pan nim nie został?

ZE ŚWIATA PRACY

Jędrzej Moraczewski

Inżynier Jędrzej Moraczewski, ur. w r. 1870 w Trzemesznie w Wielkopolsce, syn Macieja i Anieli z Pomorskich, pochodzi z rodziny, która głębokie uczucia patrjotyczne łączyła ze szczerem umiłowaniem zdrowo pojętej demokracji.

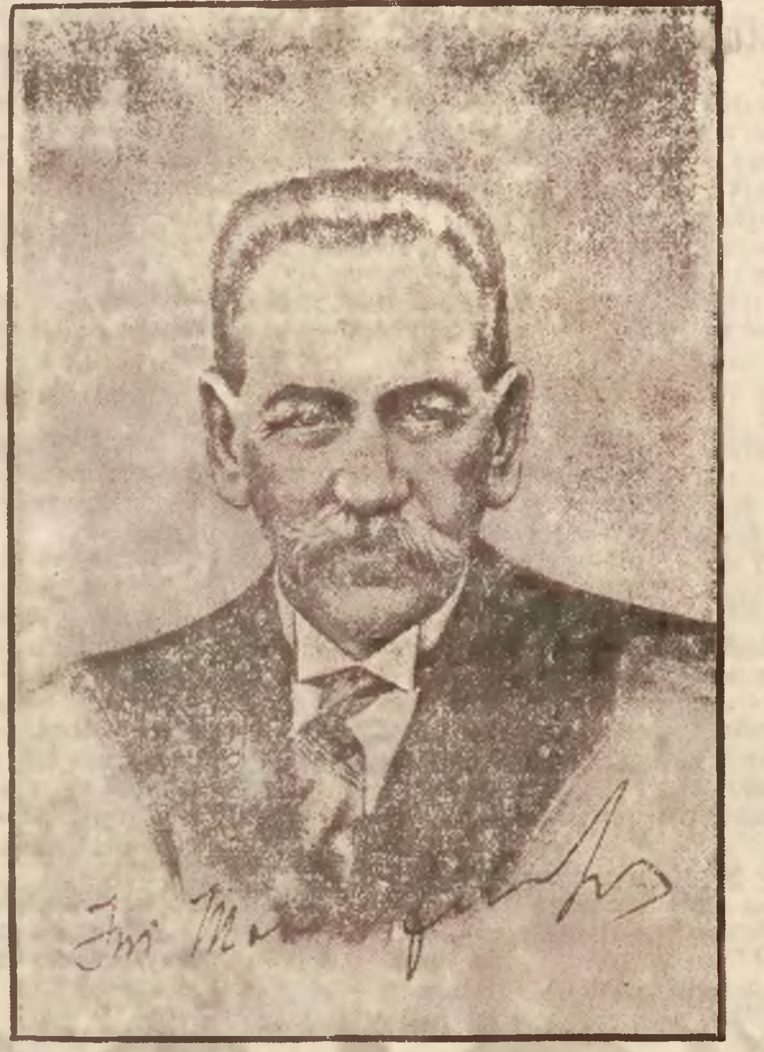
Moraczewski kształcił się w gimnazjum św. Jacka w Krakowie i w gimnazjum we Lwowie, gdzie uzyskał maturę. Już w okresie gimnazjalnym żywo interesował się życiem politycznem ówczesnej młodzieży, należąc w latach 1885 — 1893 do tajnych organizacyj uczniowskich.

Wydział inżynierji Politechniki we Lwowie, ukończył Jędrzej Moraczewski w 1893 r. W czasie studjów politechnicznych przyjmował nadal czynny udział w tajnem życiu politycznem młodzieży. Poznawszy się z ideologją socjalizmu, doszedł wkrótce do przekonania, iż jest to kierunek najbardziej odpowiadający wrodzonym jego poglądom demokratycznym. To też w r. 1893 wstąpił do założonej nieco przedtem Partji Socjalno - Demokratycznej (późniejszej Polskiej Partji Socjalno - Demokratycznej Galicji i Śląska).

Skończywszy politechnikę, pracował Moraczewski przez dwa lata w biurze drogowem wydziału krajowego we Lwowie, poczem poświęcił się budownictwu kolejowemu.

Praca zawodowa zmuszała Moraczewskiego do przenoszenia się z jednego miejsca na drugie, to też nie mógł całego swego, wolnego od zajęć zawodowych czasu, oddać partji. Pracował głównie jako organizator lub prelegent w Uniwersytecie Ludowym we Lwowie, Samborze, Schodnicy i innych miejscowościach, a w r. 1906, w okresie walki o powszechne i równe prawo wyborcze, zaczął, jako członek partji, występować na wiecach i zebraniach publicznych, co ściągnęło na niego, wówczas wyższego urzędnika państwowego, ostre napaści sfer wpływowych.

Po zwycięskiej walce o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, Moraczewski został wybrany w r. 1907 na posła do parlamentu austrjackiego z okręgu Stryj — Kałusz. Na terenie parlamentu żywą rozwinął działalność, poświęcając się obronie interesów robotników, pracowników kolejowych, salinarnych, naftowych i urzędników państwowych, a także zajmując się sprawami gospodarczemi. Obok pracy parlamentarnej pracował energicznie nad rozwojem Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej w Galicji Wschodniej. Wydał w tym czasie szereg broszur agitacyjnych i prac publicystycznych, a między innemi: „Walkę o słońce", „Lud a Sejm" i „Jak stańczycy rządzą w Galicji". Wiele poświęcał czasu i pracy kooperatywom rolniczym, których założył bardzo wiele, a niektóre, jak naprzykład w Stryju, nawet sam prowadził.



W r. 1911 Moraczewski ponownie został wybrany do parlamentu wiedeńskiego z tego samego co i poprzednio okręgu. Od tego czasu bez przerwy posłował do końca 1918 roku.

Kiedy w r. 1912 w przewidywaniu wojny Austrji z Rosją, powstała w Krakowie Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Moraczewski żywy przyjmował udział w Związku Strzeleckim, usilnie popierając dążenia komendanta Piłsudskiego. Z chwilą zaś wybuchu wojny światowej wstąpił do „Strzelca" i, jako zwykły szeregowiec I-szej Brygady, przekroczył 9-go sierpnia 1914 r. granicę b. zaboru rosyjskiego. Po pewnym czasie otrzymał nominację na podporucznika i w tym charakterze pełnił służbę frontową w I-szej Brygadzie Józefa Piłsudskiego aż do maja 1917 r.

Wróciwszy do działalności politycznej, Moraczewski ostro zwalczał politykę austrofilską prawicy Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, prowadząc właściwą w tym kierunku akcję agitacyjną na terenie Galicji i „Kongresówki".

Aresztowany w maju 1917 r. w Warszawie, za działalność przeciw Niemcom i Austrji, uwolniony został wskutek zwołania parlamentu we Wiedniu. Po aresztowaniu w lipcu 1917 roku Komendanta Piłsudskiego objął Moraczewski kierownictwo polityczne tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

Represje, stosowane przez władze niemieckie wobec tych legjonistów, którzy nie chcieli przysięgać na braterstwo broni Austro - Niemcom, odbiły się głośnem echem w parlamencie wiedenskim, gdzie „Koło Polskie", dzięki zabiegom Moraczewskiego, uchwaliło w dniu 6 sierpnia 1917 r. wniosek, domagający się natychmiastowego zwolnienia internowanych legjonistów z obozu w Szczypiornie.

W dniach październikowych 1918 r. kierował Moraczewski akcją rozbrajania Austrjaków w Galicji, gdy zaś w dniu 7 listopada 1918 r. powstał w Lublinie rząd Tymczasowy Polskiej Republiki Ludowej, objął w tym rządzie stanowisko ministra kolei.

Następnie — z polecenia i w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim, zformował Moraczewski pierwszy rząd Rzeczpospolitej Polskiej i po zatwierdzeniu składu osobowego przez Naczelnika Państwa w dniu 18 listopada 1918 r., stanął na jego czele, jako premjer. W rządzie tym, poza prezesurą, Moraczewski piastował jeszcze tekę ministra komunikacji.

16 stycznia 1919 r. gabinet Moraczewskiego ustąpił na rzecz rządu Ignacego Paderewskiego.

W styczniu 1919 r. Moraczewski wszedł do Sejmu Konstytucyjnego i wybrany został wicemarszałkiem. Głos jego częstokroć decydujące miał znaczenie w pracach i naradach parlamentarnych, zwłaszcza podczas przesileń gabinetowych.

Wśród nawału pracy parlamentarnej Moraczewski nie zapomniał o piórze i oto w tym czasie ukazały się jego prace publicystyczne: „Rządy ludowe w Polsce" i „Granica między Polską a Ukrainą".

W r. 1920, w czasie inwazji bolszewickiej, stanął znowu w szeregach obrońców ojczyzny, wstępując do pułku saperów w randze kapitana. Przy obronie zagrożonego Włocławka wyróżnił się chlubnie, za co odznaczony został orderem „Virtuti Militari".

We wrześniu 1922 r. Moraczewski objechał w celach agitacyjnych Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, przyjmowany entuzjastycznie przez amerykańskie organizacje robotników - Polaków.

W listopadzie 1922 r. Moraczewski wszedł do drugiego Sejmu z okręgu wyborczego Drohobycz — Stryj. W Sejmie obrany został ponownie wicemarszałkiem. Mimo wytężonej pracy w Sejmie, w którym należał do najpracowitszych posłów, pracował w ruchu zawodowym (kolejarzy) i spółdzielczym, w którym pomógł znakomicie Mielczarskiemu do zjednoczenia organizacyj spółdzielczych w jeden wielki związek „Społem".

20 listopada 1925 r. został Moraczewski mianowany ministrem robót publicznych w gabinecie koalicyjnym; ustąpił wówczas z wicemarszałkostwa Sejmu. Z początkiem lutego 1926 r. wniósł (po raz trzeci) rezygnację z teki, która została przez P. Prezydenta Rzplitej przyjęta i 7 lutego z gabinetu ustąpił.

Mimo ciężkiej choroby wziął żywy udział w wypadkach majowych w r. 1926, stając po stronie Marszałka Piłsudskiego. Do gabinetu Marszałka Piłsudskiego wstąpił 2.X.1926 r. obejmując ponownie tekę ministra robót publicznych, którą piastował parę lat. Równocześnie złożył piastowany przez 20 lat mandat poselski.

Jako minister robót publicznych pchnął wybitnie naprzód dzieło odbudowy i rozbudowy kraju i wykonał ogromne prace przygotowawcze do wielkich inwestycyj meljoracyjnych, elektryfikacyjnych, drogowych, pomiarowych i budowlanych.

Ustąpiwszy z rządu, Moraczewski stanął natychmiast przy warsztacie pracy społecznej. W roku 1931 zorganizował Związek Związków Zawodowych w Polsce, którego jest prezesem.

Moraczewski bierze wybitny udział w pracach Z. Z. Z., pisuje liczne artykuły do „Frontu robotniczego" i innych pism (wiele razy zabierał głos na naszych łamach) — wogóle kieruje pracami organizującego się na nowych podstawach ruchu robotniczego w Polsce.

Zasługi Jędrzeja Moraczewskiego wobec Polski i robotników polskich są niezmierne, a jeszcze większe są nadzieje na rolę jego w najbliższej przyszłości.

Elementarz prawa pracowniczego

Nadzwyczajne Komisje Rozjemcze

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1933 roku, obowiązujące na obszarze całego państwa (z wyjątkiem woj. pomorskiego, części woj. śląskiego i niektórych powiatów), przewiduje powołanie do życia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

Komisję Rozjemczą powołuje minister opieki społecznej. W skład jej wchodzą: przewodniczący, wyznaczony przez tegoż ministra, dwaj członkowie: wyznaczeni przez ministra sprawiedliwości oraz ministra właściwego ze względu na gałąź pracy, objętej zatargiem, oraz ławnicy, powołani przez przewodniczącego Komisji Rozjemczej w równej liczbie z pośród osób, zgłoszonych przez przedstawicielstwa pracodawców i pracowników. Szczegółowe przepisy o sposobie powoływania członków Komisji i o trybie postępowania określą osobne rozporządzenia.

Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej nabiera mocy prawnej: 1) jeżeli jest przyjęte przez uczestników zatargu, lub 2) jeżeli minister opieki społecznej zatwierdzi orzeczenie. Wydając orzeczenia, winna się Komisja Rozjemcza przy stosowaniu istniejących przepisów i wykładni zobowiązań kierować ogólnemi zasadami prawa i słuszności, przy ustalaniu zaś nowych warunków pracy — uwzględniać interesy pracodawców i pracowników zgodnie z przeświadczeniem słuszności, biorąc pod uwag potrzeby dobra publicznego i gospodarstwa społecznego (art. 4).

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza ustala w orzeczeniu warunki, na jakich winny być zawierane indywidualne umowy o pracę w zakładach pracy objętych zatargiem, przyczem warunki umowy indywidualnej, mniej korzystne dla pracownika niż przewiduje orzeczenie, ulegają zastąpieniu z mocy prawa przez odpowiednie postanowienia orzeczenia. Jeżeli natomiast warunki indywidualnej umowy o pracę są dla pracownika korzystniejsze od odnośnych postanowień orzeczenia — warunki te pozostają w mocy. Jeżeli pracodawca jest związany wobec tych samych pracowników i orzeczeniem i lokalną umową zbiorową, obowiązują go warunki najkorzystniejsze dla pracowników.

Wszystkie niemal z cytowanych przepisów rozporządzenia podyktowane zostały troską prawodawcy o los pracownika, ekonomicznie słabszego od pracodawcy, i chęcią zapewnienia mu warunków umowy indywidualnej nie gorszych od objętych orzeczeniem, przy jednoczesnem honorowaniu warunków korzystniejszych.

Poradnik pracowniczy

Woźny N. pyta: Czy pracodawca może odeń wymagać pracy w niedzielę, jak w dni powszednie?

Odpowiedź: Z charakteru pracy Pańskiej wynika, że pracodawca może żądać co pewien czas bez wynagrodzenia dyżurów również w święta i w niedzielę lecz praca ta stałego charakteru mieć nie może (S. N. I. C. 2051/32).

P. Aniela R. pyta: Czy po zwolnieniu z pracy pracodawca może powoływać się na zrzeczenie się pretensyj za okres wypowiedzenia, wydane po rozwiązaniu umowy.

Odpowiedź: Może, gdyż nieważnem byłoby takie powołanie się na zrzeczenie się pretensyj tylko z okresu pracy.

Komitet uczczenia pierwszego szefa rządu polskiego

Inż. Jędrzeja Moraczewskiego

W dniu 18 b. m. upływa 15 lat od chwili objęcia przez inż. Jędrzeja Moraczewskiego pierwszego szefostwa Rządu w Polsce Odrodzonej. W związku z tą pamiętną rocznicą uformował się Komitet Honorowy dla uczczenia premjera pierwszego rządu. Na liście Komitetu dotychczas figurują:

Prezes Anusz Antoni, profesor dr. Bartel Kazimierz, senator dr. Bobrowski Emil, Czechowicz Gabrjel, wice dyr. Zw. Kas Chorych inż. Downarowicz Medard, min. Tytus Filipowicz, generał Dreszer - Orlicz Gustaw, Dygas Ignacy, płk. Gorzechowski - Jur, prezes B. G. K. gen. dr Górecki Roman, prezes P. K. O. dr. Gruber Henryk, poseł Grzesik Karol, min. Iwanowski, dyr. Jasiński Józef, dr. Jurkiewicz Stanisław, Kaden - Bandrowski Juljusz, prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki Mieczysław, dyr. Zw. Kas Chorych senator Klemensiewicz Zygmunt, minister Eugenjusz Kwiatkowski, poseł Malinowski Marjan (Wojtek), prezes [illegible] Antoni, prezes Niemczyk Jan, prezes Oktawiec Józef, dyr. Piaskiewicz Władysław, poseł na Sejm Śląski Piechoczek, Radek Andrzej, gen. Rydz-Śmigły Edward, prezes Sieroszewski Wacław, prezes płk. Sławek Walery, prezydent m. Warszawy inż. Słomiński Zygmunt, generał Stachiewicz, poseł Starzak Władysław, redaktor Stpiczyński Wojciech, prezes Stypiński Józef, poseł dr. Surzyński Leon, Szczupaczyński Ludwik, vice prezydent Szpotański Tadeusz, Śliwiński Artur, prezes Teller Andrzej, poseł dr. Wojciechowski Bronisław, inż. Zagrodzki Józef, Zakrzewska Leontyna, prof. Zakrzewski Kazimierz, prezes Zieliński Gustaw.

PREZYDJUM KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

Przewodniczący — poseł Pączek Antoni, zast. przewodn. — redaktor Szurig Jerzy, sekretarz — Paprocki Bolesław, skarbnik — radny Lenga Wacław, zast. skarbnika — poseł Gawlik Bolesław, członkowie sekcji organizacyjnej — radny Gardecki Zygmunt, red. Pluskowski Józef, radny Tomczak Roman, sekretarz — Szwedowski Stefan, kierownik milicji porządkowej — Koszela Włady[illegible]

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

W jednej z gazet z następnego dnia znalazłam już tylko krótką wiadomość:

„Na tropie pięknej zbrodniarki.

Śledztwo w sprawie zamachu na życie sutenera, Józefa Pyska, o którym donosiliśmy wczoraj, posuwa się naprzód. Policja jest już na tropie pięknej nieznajomej, która z taką zaciekłością poraniła Pyska.

Skrupulatne badania, przeprowadzone na miejscu zbrodni, pozwoliły ustalić, że ma się tu do czynienia z aktem zemsty. Tylko tem da się wytłumaczyć ciężkie i liczne rany, które odniósł Pysk. Tajemnicą nadal pozostaje ubranko dziecinne, znalezione u Zającowej.

Zającowa nie chce w dalszym ciągu udzielić władzom żadnych wyjaśnień, twierdząc uporczywie, że nic nie wie o żadnem dziecku, ani też, kto podłukł szyby w jej pokoju. Prawdopodobnie to małe ubranko kryje jakąś tajemnicę, a może zbrodnię, związaną z krwawym czynem nieznanej kobiety."

Żyję teraz pod strachem Bożym.

Co będzie, jeśli policja trafi na jakiś ślad i przyjdą mnie aresztować?

Przecież mój prześladowca jeszcze żyje! Jeśli odzyska przytomność, powie na pewno, że ja go tak poraniłam. Powie tak, choćby dlatego, żeby się na mnie zemścić!...

Może jednak umrze?...

Walczy ze śmiercią. Tak napisali w gazecie. Może umrze!...

Nie pragnę niczyjej śmierci, ale...

Nie żałuję tego, co zrobiłam, nie mogę żałować. Wiem, że to straszny grzech sięgnąć po życie ludzkie, dane od Boga, ale musiałam ratować siebie, musiałam ratować swoje dziecko!

Boże, przebacz mi grzeszne myśli, grzeszne pragnienie śmierci tego człowieka, który tyle krzywd mi wyrządził! Zabrał mi przecież Jerzego, omal nie zepchnął na dno upadku w domu rozpusty, groził uśmierceniem mego dziecka! Przecież to przez niego żyję teraz w grzesznym związku! Przez niego!

17 października.

Jutro wyjeżdżamy do Zakopanego. Chciałabym już jak najprędzej znaleźć się poza Warszawą. Wydaje mi się, że ciągle ktoś na mnie czyha, ktoś mnie szpieguje.

Nie wychodzę na krok z domu, a boję się.

W gazetach już nic nie piszą o nim... o Józiu Pysku.

Czy żyje? Czy umarł? Czy nie wydał przed śmiercią mego nazwiska?

Niepewność mnie dręczy, spokoju mi nie daje. Chciałabym się jakoś dowiedzieć o nim. Ale jak to zrobić?

Pójść do szpitala? Nie, nie odważę się! Jeśli mnie tam zobaczą, a będę się dopytywała o tego zbrodniarza, odrazu się domyślą, że mam coś z nim wspólnego.

Z Wacławem nic o tem nie mówię.

Jest już spokojny, jakby nic się nie stało. Stara się okazać mi jak najbardziej swą miłość. Przynosi mi podarunki. Wczoraj dostałam od niego piękne futro, kostjum narciarski i dużo innych rzeczy.

Znosili to wszystko wczoraj przez cały dzień!...

— Chcę — mówił Wacław, — żebyś w Zakopanem zrobiła wielkie wrażenie! Wszystkim będą oczy nawierzch wyłaziły, że moja Toluchna jest taka piękna, taka elegancka, tak gustownie i modnie ubrana!... Niech popękają z zazdrości!

Taki ten Wacław stary, a taki dziecinny!... Przyjemność mu sprawia, że inni będą zazdrościli mnie, jego własności!...

Męczę się tu... Co kto zadzwoni, wydaje mi się, że to idzie policja po mnie. Józio Pysk powiedział wszystko i idą mnie aresztować! Zamiast Zakopanego, zakopią mnie w ciemnicy, za kratami!...

Boję się więzienia, bardzo się boję!... Wolałabym chyba nie żyć!...

A mój synek? A moja kruszynka kochana? Cóżby on począł bez swej matki, któżby go obronił?

Jutro już tu nas nie będzie!...

O, gdybym mogła się dowiedzieć, co się z nim dzieje: czy jeszcze żyje?

Nie, nie będę mogła spokojnie dziś zasnąć, dopóki się nie dowiem. Muszę się dowiedzieć!...

Coś mnie kusi, żeby właśnie pójść do szpitala dowiedzieć się.

Jeśli się mnie spytają, kto jestem, powiem, że znajoma i już.

Łatwo to powiedzieć: znajoma! A jak się zaczną dopytywać? A kto, a skąd?

Znajoma takiego łobuza, nożowca?!... Ładniebym wyglądała!

Nie, nie mogę pójść!

Nie zaznam jednak spokoju, dopóki nie będę wiedziała!

A może pójść z kim? Posłać kogoś i poczekać?...

A może zatelefonować?...

Spróbuję zatelefonować...

— — — — — — — — — —

Niczego się nie dowiedziałam. Zaczęli się dopytywać, kto mówi!... Położyłam odrazu słuchawkę. A nuż się dowiedzą, skąd był telefon?

Och, żebym sobie sama biedy nie narobiła przez swoją ciekawość!

Przecież, gdyby Józio powiedział, kto go poranił nożem, toby nie czekali i już by mnie aresztowali.

Albo nic nie powiedział, albo już... nie żyje!...

A jeśli jest jeszcze nieprzytomny, jeśli jeszcze walczy ze śmiercią?...

Muszę się dowiedzieć!... Nie zaznam inaczej spokoju!...

Pójdę!...

Namówię Wawrzka, żeby ze mną poszedł.

Wacław nie przyjdzie tak prędko. Dopiero zjedliśmy obiad. Nie mogę nic jeść. Siadłam do pisania. Zawsze jestem trochę spokojniejsza, jak trochę popiszę...

Pójdę z Wawrzkiem. On poszedłby ze mną do piekła!

A jeśli jego aresztują?...

I miałby przeze mnie niewinnie siedzieć taki porządny człowiek? Wtedy pójdę do policji i przyznam się!...

Przyznam się i pójdę do więzienia?... Możeby lepiej powiedzieć Wacławowi. Możeby się on dowiedział bez żadnego narażania się na niebezpieczeństwo?...

Ale ja nie mogę mówić o tem wszystkiem z Wacławem.

Jeszcze teraz, widzę, że sobie przypomina ten straszny dzień. Ni stąd ni zowąd nagle odsuwa się ode mnie, zaczyna mi się przyglądać, marszczy brwi, wstrząsa się, a potem znów mnie całuje, ale tak, jakby mnie gryzł. Aż mam sińce na ciele. Prędko się jednak uspakaja, i znów jest wszystko dobrze. Nie mogę mu o tem mówić! Jeszcze sobie pomyśli, że w tym zbrodniarzu... zakochałam się!...

Wawrzek pomoże mi się dowiedzieć. On i tak wszystko wie, on mnie nie zdradzi!...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Lusia krzyknęła z przerażenia, lęku i oburzenia...

— Pan... tu? — zawołała gniewnie.

Był to hrabia Kotwicz...

— Czego pan jeszcze chce? — zapytała szorstko.

Ktoś jeszcze chował się za krzakami...

Lusia tego drugiego nie widziała już wszakże. Wszystko przesłaniał jej w tej chwili Kotwicz.

Zawołała:

— Niech pan mówi prędzej!... Może pana tu kto ujrzeć. Boże, coby wtedy pomyślano?!... Coby powiedziano?!...

— A niech tam sobie każdy myśli i mówi, co chce..

Bezczelność Kotwicza doprowadziła Lusię do ostateczności.

Krzyknęła:

— Ach, więc pan poprzysiągł sobie, zniszczyć mnie docna, zgubić, zmiażdżyć?! Jeszcze panu mało? Czegóż panu jeszcze brak? Nie nasyciła pana jeszcze śmierć mojego męża, jedynego naprawdę przyzwoitego i uczciwego mężczyznę, jakiego znałam? Ma go pan tu, opodal, w ciemnej mogile... Przynajmniej jedna z ofiar pańskich przestała cierpieć, śpiąc spokojnie w zimnym grobie... Proszę mu nie mącić wiecznego spokoju, a i mnie wreszcie dać spokój... Precz ode mnie!... Proszę odejść stąd natychmiast!...

— Nie. Nie odejdę, póki nie powiem, co panią czeka w najbliższej przyszłości.

— Domyślam się. Wiem, że przyszłość moja będzie niemniej okrutna i strzaszliwa, jak teraźniejszość.

Chciała odejść, lecz Kotwicz chwycił ją brutalnie za ramię i siłą posadził na ławeczce przydrożnej.

Spojrzał na nią zgóry, jak władca na niewolnicę, i pogardliwym tonem rzekł stanowczo:

— Masz mnie wysłuchać po raz ostatni, rozumiesz? Potem każde z nas będzie miało pełną swobodę działania. Chcę ci zaproponować ugodę...

— Czyż jakakolwiek ugoda między nami jest możliwa?

— Musi być możliwa! Sprawy stoją tak: ty mnie nienawidzisz, a ja ciebie kocham, a raczej poprostu chcę, abyś należała do mnie i tylko do mnie. Gdy mi na to odpowiesz, że nie mam do ciebie żadnych praw, że jesteś wolna i niezależna, odpowiem ci pokrótce: to jest silniejsze odę mnie. Nieodparta, potężna moc pcha mnie ku tobie, doprowadza mnie do szału, przesłania mi cały świat!... Nic nie jest w stanie odpędzić twego obrazu ode mnie... Ściga on mnie wszędzie, po nocach odpędza sen z powiek, za dnia nie pozwala myśleć o czem innem. Na moją chorobę jest tylko jedno lekarstwo. Tyś moją chorobą, ty więc też musisz się stać mojem lekarstwem. Jeżeli odmówisz, sama sobie będziesz winna za wszystkie nieszczęścia, jakie na ciebie spadną.. i może na mnie... Uprzedziłem cię. Chciałaś wojny? Masz ją. Człowiek, który ośmielił się stanąć między nami, padł odrazu...

— To jest potworna zbrodnia!

— Nie — odparł Kotwicz z gryzącą ironją — to był... nieszczęśliwy wypadek... Ale... wypadki chodzą po ludziach i... mogą się powtarzać... Jeszcze przed paru dniami nie chciałabyś ze mną wcale rozmawiać... Teraz przekonałaś się, co ja mogę i uwierzysz wreszcie może w moją moc...

— Czegóż więc pan ode mnie chce ostatecznie?

— Przychodzę zaofiarować zgodę.

— W jaki sposób?

— Jesteś teraz bogata... niezależna... wdowa... możesz więc robić i żyć, jak i gdzie ci się podoba. Zrównałaś się ze mną majątkiem i sferą. Należymy oboje do ludzi, którzy mogą sobie na wszystko pozwolić, nie dbając o nic i nikogo. Jesteś piękna. Ubóstwiam cię. Bądź... potajemnie... moją kochanką... Warszawa jest taka wielka... Można w niej się łatwo ukryć... Nikt się o niczem nie dowie... W ten sposób ani twoja opinja nie dozna szwanku, ani twój spokój, bo już ci nic złego nie zrobię. Odzyskamy spokój — oboje. Uspokoję się i oprę się wtedy łatwiej wszelkim pokusom, które mnie pchają do złego, bardzo złego...

Znacznie ciszej już szeptał jej do ucha:

— Zobaczysz, że nasze wspólne życie stanie się nieprzerwanem pasmem rozkoszy i upojeń. Będziesz bogata, spokojna, uwielbiana... nic ci do szczęścia nie będzie brakowało. I kto wie? Może kiedyś... a nawet już, zapewne, bardzo niedługo, ja także będę wolny... a wtedy postaram się, abyś stała się moją przed Bogiem i ludźmi, prawem i obyczajem... Uczynię cię hrabiną, magnatką, co powinienem był uczynić odrazu, przyznaję... i później już będziesz żyła szczęśliwie przy boku człowieka, którego jedyną zbrodnią jest, że... kochał cię tak potężnie... i że nie oparł się porywowi swych zmysłów, dając ci dziecko... Ale to może i lepiej, bo jest przynajmniej między nami węzeł nierozerwalny, którego stargać nie potrafisz...

— Nie potrafię i nie zamierzam... Nikt nie zdoła tego, zresztą...

— Tak ci się zdaje? — zapytał zjadliwie i spojrzał na nią tak okrutnie, że dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

Oburzyła się ponownie.

Krzyknęła:

— Niechże pan wreszcie milczy! Niechże choć ostygną te zwłoki! Proszę nie otwierać tej trumny, która się zamknęła nad niewinnym człowiekiem za pańską sprawą, za sprawą pańskiej obrzydliwej miłości, wstrętniejszej, niż najbardziej odrażająca nienawiść. Precz ode mnie! Proszę odejść natychmiast! O, bo już tracę głowę!... I cóż mam panu odpowiedzieć? Mówi pan o jakiejś wojnie. Ja jej nie pragnę. Nic nie uczyniłam, aby tę wojnę wywołać. Jestem biedną, nieszczęśliwą kobietą, wychowaną na pustkowiu przez ludzi prostych i uczciwych, aby żyć nadal w cichym zaścianku wiejskim, nie znam się więc na waszych wielkoświatowych „namiętnościach" i wogóle nic nie rozumiem, o co wam chodzi i za co takie ciosy na mnie spadają. Niech pan sobie robi, co się panu podoba. Bóg nas rozsądzi.

— Więc odmawiasz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Nie wolno zdradzać!

Mamy wśród „sędziów" obecnego naszego „Sądu" wielce kąśliwego „Cerbera", który, bacznie stojąc na straży swych poglądów, raz już ugryzł „Jedną z wielu" z Nowego Dworu (za co, zresztą, dostał już niezgorzej „po łapach"), a teraz warknął na inną naszą Czytelniczkę, ukrywającą się pod pseudonimem „Granit" (z Płońska rodem) w taki sposób:

„Chciałbym, jak najostrzej zareagować przeciw niektórym częściom artykułu Pani. Pisze Pani między innemi: „Gdy kobieta zamężna oddaje się innemu mężczyźnie, ma ku temu pełne prawo. Bo syty chleba nie szuka, tylko głodny".

P. „Granit", jakkolwiek może miła i piękna, jest stworzonkiem, zapewne, niezłem, ale głupiutkiem i głęboko niekonsekwentnem. Jedno jej zdanie przeczy drugiemu. Jedna myśl jest biegunowo sprzeczna z drugą. Jej horyzonty myślowe przypominają chwilami „ideę" zboczonego płciowo Pitigrillego. Choć tamten ma tę przynajmniej nad nią wyższość, że stara się być zawsze i wszędzie jednakowo zboczony i niepoczytalny. To jest przynajmniej człowiek „konsekwentny".

P. „Granit" góruje znów nad Pitigrillim, gdy pisze: „Kto nie potrafi wyczuć cierpienia bliźniego, ten nie wart niczego". Jak z tego widać, nie jest jeszcze p. „Granit" zupełnie zepsutą kobietą. Zdanie to sygnalizuje obecność jeszcze dobrych cząstek w jej duszy. Te ciepłe i szlachetne uczucie „Granita" zbrudziła inna, więcej, niż śmiała myśl, że żona ma prawo zdradzać męża, gdy ten nie zdolą jej zadowolić. Sądzę, że jej własne słowa są wyrokiem na nią samą. Bo gdy taka jednostka, jak „Granit", nie jest zdolna odczuć cierpienia uczciwych, a zdradzanych mężów, więc, oczywiście, sama, według jej własnych poglądów jest „nic nie warta". Bo czyżby p. „Granit" mogła z szeregu cierpień ludzkich wyeliminować przepotężne cierpienia, mające swe źródło w zdradzie małżeńskiej? Ileż występków, przestępstw i zbrodni wypływa z lekceważenia cierpień zdradzonego męża czy żony! Ileż samobójstw, ileż rozczarowań i apatji ma wyłączne źródło w zdradzie!

Często już sam cień podejrzenia o zdradę stanowi powód do rozejścia się małżeństwa, do zburzenia całego gmachu swych rojeń i marzeń o szczęściu. Czyż dzieje „Strapionego" i jego żony nie potwierdzają słów moich? Niechże p. „Granit" ma czoło i odwagę odpowiedzieć publicznie całej naszej Rodzinie Czytelniczej, czy po tych moich paru zaledwie uwagach byłaby zdolna powtórzyć swe zalecenia obopólnego zdradzania się? Przecież to niejako jawne namawianie do zbrodni, do ohydnego oszustwa. Mojem zdaniem, p. „Granit" dała dowód swej płytkości, niedoświadczenia życiowego, niemal młodzieńczej fanfaronady i głupoty. Potwierdziła przysłowiowość „kobiecej logiki". Już przed stu laty pisał Mickiewicz: „Głupi niedźwiedziu! Gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział"....

To ostatnie zdanie nasza redakcja. jako przewodniczący „Sądu" musi — w tem użyciu — skarcić. Nie wolno nikomu mieć za złe. że zabrał głos w „Sądzie". Do tego każdy ma prawo, a nawet obywatelski obowiązek. Kto się z czyim sądem nie zgadza, niech wypowie swoje racje. które będą z taką samą bezstronnością drukowane. Zamykać ust nie pozwolimy nikomu. Pismo nasze jest wolną trybuną całej naszej Rodziny Czytelniczej.

Najtrwalsze rządy republiki francuskiej

Najtrwalszym rządem Trzeciej Republiki był gabinet Waldeck W Rousseau (1899 — 1902), który utrzymał się przy władzy prawie trzy lata, ściślej mówiąc. dwa lata i jedenaście i pół miesiąca. Drugim z rzędu co do długotrwałości był pierwszy - przedwojenny gabinet Clemenceau (1906 — 1909). który trzymał się dwa lata i trzy kwartały; natomiast wojenny gabinet Jerzego Clemenceau, utworzony w listopadzie 1917 r. i rządzący do stycznia 1920, przetrwał dwa lata i dwa miesiące.

Trzecim pod względem długowieczności ministerjalnej premjerem był Emil Combes, (1902 — 1905), który stał na czele rządu bloku lewicy zgóra dwa lata i siedem miesięcy; przeprowadził on rozdział Kościoła od Państwa

Drugi gabinet Poincarego (pierwszy jego gabinet trwał „tylko" rok, przerwany wyborem premjera na prezydenta Państwa, w r. 1913) trwał od stycznia 1922 do marca 1924 r., czyli dwa lata i dwa miesiące. Ogółem stał Poincare na czele rządu pięć razy.

Ponadto należy wymienić premjera Dufaure'a, który rządził na samym progu Trzeciej Republiki od r. 1871 do 1873; jego gabinet trwał wtenczas dwa lata i trzy miesiące.

Jakie rządy były najkrótsze? Rekord biją pod tym względem Ribot i Herriot, których gabinety w czerwcu 1914 i lipcu 1926 r. trwały po cztery dni i upadły zaraz w pierwszem zetknięciu się z parlamentem.

Podobny los spotkał premjera Dufaure'a w maju 1873 r. i Kamila Chautemps w lutym — marcu 1930 r.; obaj upadli po tygodniu.

Ogółem dwunastu premjerów Trzeciej Republiki upadło po niecałym miesiącu urzędowania. Miała ona dotychczas 91 gabinetów (od lutego 1871 r.), nie licząc obecnego rządu p. Alberta Sarraut; przeciętne ich trwanie wynosiło osiem miesięcy i jeden tydzień.

Kto z mężów stanu Trzeciej Republiki utworzył najwięcej gabinetów? Rekord bije pod tym względem Briand, który jedenaście razy stał na czele rządu. Dufaure, Karol Dupuy, Ribot i Poincare byli premjerami pięć razy.

Jak długo trwały w sumie rządy każdego z nich? Otóż Briand kierował państwem w ciągu pięciu lat i czterech miesięcy, z czego wynika. iż gabinety jego były naogół krótkotrwałe. Poincare był premjerem sześć lat i pięć miesięcy, Clemenceau — bezmała pięć lat (tylko dwa gabinety!) i t. d.

Ciekawie przedstawia się również statystyka „ministrowania" poszczególnych polityków francuskich: **Kto jak długo piastował tekę ministra? Pomijając dawniej zmarłych parlamentarzystów, uwzględnimy tu tylko żyjących lub zmarłych całkiem niedawno.**

Otóż rekord bije i pod tym względem Briand. Dzierżył on tekę ministra ogółem przez siedemnaście lat! Był przez ten czas ministrem sprawiedliwości, oświaty, spraw zagranicznych i wewnętrznych, no i oczywiście prezesem ministrów.

Drugie miejsce zajmuje Barthou. który ma za sobą 13 i pół lat ministrowania; dalej kroczy zmarły niedawno Jerzy Leygues — 13 lat i 2 miesiące. Obecny premjer Albert Sarraut ma poza sobą prawie 12 lat żywota ministerjalnego. Poincare był ministrem w ciągu 9 lat przeważnie finansów i spraw zagranicznych, nie licząc siedmiu lat prezydentury republiki. **Caillaux osiągnął 7 lat i 8 miesięcy, przeważnie jako minister finansów (w tem dwa razy po wojnie).**

Samoloty wśród burzy i piorunów

W jakim stopniu pioruny mogą być groźne i niszczycielskie dla samolotów. o tem nie ma ustalonego dotąd zdania i opinji. Ponieważ aeroplan w locie nie jest połączony z ziemią, nie przedstawia on objektu „przyciągania" dla piorunu; ogólnem jednak zdaniem, gdy uderzy weń piorun podlega on spaleniu i zniszczeniu.

W laboratorjum doświadczalnem fizyki w Brunświku, prof. Koppe poczynił obserwacje nad 29 wypadkami uderzenia piorunu w aeroplan i wyciągnął z nich odpowiednie wnioski, które kolidują z ogólnie rozpowszechnionem mniemaniem.

Jak stwierdził więc prof. Koppe nie zachodzi wypadek „uderzenia piorunu" w aeroplan, lecz, o ile aeroplan znajduje się w polu wyładowań i napięcia elektrycznego, powstaje szereg wyładowań, podczas których aeroplan staje się sam cząstką kierunku wyładowań elektrycznych.

Rzecz prosta, przechodzi wówczas przezeń prąd elektryczny, ale jak dotychczas nie zaobserwowano w takich wypadkach ani porażenia załogi samolotu, ani też szkód materjalnych.

Zbadane przez prof. Koppe 29 wypadków dotyczy 4 aeroplanów drewnianych, 8 mieszanych, 17 całkowicie metalowych. Oddziaływanie wyładowań elektrycznych w przestworzach podczas lotu było słabsze w skutkach przy aeroplanach zbudowanych całkowicie z metalu, niż przy innych.

Największa ilość wypadków wyładowań wydarzała się na wiosnę, co jest związane z silnemi porywami wiatrów oraz z częstemi naglemi i silnemi opadami.

Jak twierdzi dalej prof. Koppe, do wyładowania przyczynia się przeważnie wisząca antena, podwieszona przy aeroplanie. Z 29 wypadków wymienionych tylko 3 dotyczyły aeroplanów bez podwieszonej anteny. Niebezpieczeństwu uszkodzenia przy wyładowaniach polega w pierwszym rzędzie radjostacja na samolocie.

Właściwe niebezpieczeństwo może powstać tylko wskutek uszkodzenia przez wyładowanie aparatów pomiarowych, kierowniczych. Zalodze nie grozi niebezpieczeństwo wskutek wyładowań.

O ile aeroplan posiada zwisającą antenę, powinna ona być zwinięta i wciągnięta na pokład w czasie burzy i wyładowań.

Bezdenny brzuch Paryża

(k) Paryż wraz ze swemi przedmieściami i najbliższemi okolicami liczy około 8 do 10 miljonów mieszkańców, a więc blisko piątą część ogółu ludności Francji. Nietrudno się domyśleć, że zaopatrzenie takiej masy ludzi w żywność stanowi niełada zadanie i cyfry spożywanych produktów liczy się na setki miljonów, czy nawet miljardów litrów lub kilo.

Rzecz charakterystyczna — jak stwierdza statystyka, że w ostatnich czasach nastąpił znaczny spadek spożycia chleba na korzyść mięsa i wina. Trudno fakt ten wytłumaczyć sobie względami ekonomicznemi, raczej powinno być odwrotnie, a jednak cyfry nie mylą się.

W dawnych latach „przeciętny" paryżanin zjadał rocznie po 190 kilo chleba, ostatnio tylko — 130. Natomiast spożycie wina wzrosło do 200 litrów rocznie, a więc Paryż wypija 2 miljardy litrów tego szlachetnego trunku!

Dalej każdy paryżanin zjada 20 kilo cukru, cała zaś stolica dwieście miljonów rocznie. Mleko cieszy się znacznie mniejszem powodzeniem niż wino, bo każdy mieszkaniec wypija przeciętnie tylko po 40 litrów na rok, ale uzupełnia to 40 milj. klg. masła i 50 milj. klg. sera.

Mięsa zjedli paryżanie w 1932 roku 170 tysięcy tonn, co stanowi po 58 kilo na głowę (a właściwie na brzuch) rocznie.

Wreszcie tę niezwykłą statystykę należy uzupełnić setką jajek na każdego, co daje cyfrę 40 miljonów kilogramów „jajczej" wagi. Takiej ilości nabiału nie mogą dostarczyć stolicy ani bliższe, ani dalsze okolice Paryża, ani nawet cała Francja; jadą więc jajka i płyną z całego świata do bezdennego brzucha jego stolicy. Rzecz ciekawa, że dla wyrobów cukierniczych jajka są sprowadzane aż z Chin, przyczem oddzielnie białko i oddzielnie żółtko, wszystko — w stanie mrożonym.

OWSZEM, ALE NIE.

— Ojcze, wolę zostać muzykiem niż kupcem.

— Jak ci się podoba. Uprzedzam cię jednak: pod mojemi oknami grać nie wolno.

Listopad
18
SOBOTA
Odona

KRONIKA KRAKOWA

Czy inż. Bogusz strzelał do żony?

Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie apelacyjnym rozprawa przeciwko inż. Ludwikowi Henrykowi Boguszowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo swej żony. O sprawie tej pisaliśmy już wczoraj.

Po godz. 9-te na salę sądu apelacyjnego wszedł oskarżony inż. Bogusz, oraz jego żona Wiktorja Mieczysława. Małżeństwo usiadło na dwóch końcach ławy sądowej, rozdzieleni przez kilka osób, które interesując się sprawą inż. Bogusza, przyszły przysłuchać się rozprawie apelacyjnej.

Na sali zjawili się również dwaj biegli, którzy na poprzedniej rozprawie nie byli przesłuchiwani, a mianowicie dr. Jankowski i dr. Olbrycht. Orzeczenił tych dwóch biegłych będzie miało zasadnicze znaczenie dla wyroku sądu apelacyjnego. Jawili się również zastępca powódki cywilnej dr. Hirsch i obrońca oskarżonego dr. Woźniakowski.

Po chwili na salę wszedł trybunał apelacyjny w składzie przewodniczący wiceprezes s. a. dr Potempa, wotanci: dr Kawęcki i dr Gardulski. Na fotelu prokuratorskim zasiadł dr Szuchiewicz.

Sprawę całą skargi apelacyjnej wniesionej tak przez prokuratora, jak i przez zastępcę powódki cywilnej, zreferował dr Kawęcki. Po wysłuchaniu tego referatu, trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonego i jego żony. W tem miejscu na wniosek obrońcy dra Woźniakowskiego, zarządzono tajność rozprawy, ze względu na omawiane drastyczne szczegóły życia prywatnego Boguszów.

Sensacyjna rozprawa adw. krak. przeciw p. Broczynerowi

W dniu wczorajszym w sądzie karnym toczyła się rozprawa, która stanowi epilog kilkakrotnie już odraczanej rozprawy.

Na skutek doniesienia adw. dra Grzeszczyńskiego Prokuratura oskarżyła Kazimierza Broczynera, prezesa Związku Rezerwistów i radcę miejskiego o wyst. niebezpiecznych pogróżek, popełnionych rzekomo na osobie adw. Grzeszczyńskiego w ten sposób, że dnia 8. VI. br. w obecności świadka Heleny Grelowskiej, teściowej adw. Grzeszczyńskiego, miał się oskarżony Broczyner w sposób niebezpieczny odgrażać drowi Grzeszczyńskiemu, a nadto o to, że dnia 4. VII. br. w telefonicznej rozmowie również w sposób analogiczny miał się odgrozić adw. Grzeszczyńskiemu i to w takiej formie, że pogróżki te wywołały u tegoż lęk.

Odnośnie do pogróżek telefonicznych, oskarżony Broczyner przyznał, że sprowokowany przez dra Grzeszczyńskiego, użył słów ostrzejszych, jako reakcja na prowokację dra Grzeszczyńskiego, jednakowoż słowa te nie miały charakteru pogróżek.

Sąd przesłuchał również adw. dra Grzeszczyńskiego w charakterze świadka, który potwierdził całą treść aktu oskarżenia, a ponadto odnośnie do części swoich zeznań zażądał tajności rozprawy, którą Sąd istotnie zarządził.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach stron Sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Kazimierz Broczyner w zupełności został od winy i kary uwolniony.

Urzędnik magistratu krakowskiego defraudantem

Jan Uroda, urzędnik magistratu krakowskiego, pełnił funkcję administratora realności, własności lwowskiej fundacji im. Onufrego Misiołka. Jako administrator Uroda pobierał czynsze, jednak w czasie od kwietnia 1932 r. do lutego b. roku inkasowanych kwot nie odprowadzał do zarządu fundacji, lecz zatrzymywał je sobie.

W ten sposób Uroda sprzeniewierzył kwotę 2.420 zł. co spowodowało wygotowanie przeciwko niemu aktu oskarżenia przez prokuraturę sądu okręgowego. We czwartek stanął Uroda przed sędzią dr. Janickim.

Po przewodzie sądowym został skazany Uroda na rok więzienia.

Wyrok na bandytów, którzy napadli na firmę „Bata"

Jak onegdaj podaliśmy toczyła się przed sądem okr. karnym w Krakowie we wtorek, środę i czwartek rozprawa przeciw niebezpiecznej szajce bandytów, która planowała napad na fabrykę „Bata" w Chełmku, dzięki jednak zapobiegliwości Policji Państwowej zamach został w ostatniej chwili udaremniony.

Rozprawa zakończyła się we czwartek wieczorem wyrokiem skazującym Majewskiego na 5 lat, Nawrota na 4 lata, Niwelta na 3 lata, Jana Piątka na półtora roku, Tobiasza Landsmana na 10 miesięcy więzienia.

Sprawa Wojciecha Piątka została wyłączona.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Bobilewicz, wot. s. o. dr Janicki i assesor Merunowicz, oskarżał dr Przytulski, bronili adw. Ferber i Seweryn Gottlieb.

Straszny wypadek przy ulicy Filipa

Wczoraj o godz. 13 Domino Piotr, lat 30, szofer, zam. w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 17, prowadząc auto-dorożkę Nr. Kr. 6879 ul. św. Filipa w kierunku ul. Długiej, najechał na przechodzącego przez jezdnię Szlomę Nudla, lat 7, zam. przy ulicy Asnyka 5, wskutek czego doznał on złamania lewej nogi i prawego ramienia. Nudla przewiózł szofer Domino na stację Pogotowia Ratunkowego, skąd odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Przysięga przy czarnych świecach w bóżnicy

W wielkiej synagodze w Białymstoku odbył się rzadki nagół ceremonjał złożenia przysięgi przy czarnych świecach.

Przysięga została złożona w sporze cywilnym między właśc. domu Mojżeszem Efronem a jego lokatorem Gottlibem. Lokator twierdził, że pożyczył w swoim czasie Efronowi 150 dolarów i że zawarł umowę, iż Gottlieb zamiast procentu, otrzyma bezpłatnie mieszksnie do czasu zwrotu pożyczki.

Obecnie Efron zażądał, aby Gottlieb płacił mu komorne za mieszkanie, mimo, że pożyczki nie zwrócił. Ponieważ umowa na którą powoływał się lokator, była ustna, sąd na wniosek dłużnika Efrona zarządził złożenie przez lokatora Gottliba uroczystej przysięgi.

Zapalono świece, otwarto Arkę Przymierza, poczem wśród grobowej ciszy, zalewając się łzami, trupio blady ze wzruszenia Gottlieb złożył przysięgę, że pożyczył na wspomnianych warunkach pieniądze i że zwrotu tej pożyczki nie otrzymał.

Akt przysięgi wywołał wstrząsające wrażenie wśród obecnych. Każdy żyd wierzy bowiem, że strona żądająca i składająca przysięgę przy czarnych świecach, nadużywając w ten sposób imienia Boga, wbrew drugiemu przykazaniu, karana bywa dotkliwie w życiu doczesnem.

Po przysiędze, tłum przybrał nieprzyjazne pozycje wobec Efrona, który spowodował odbycie tej sceny za wiele. Wobec tego Efron musiał pod osłoną policji opuścić synagogę.

Kamienicznik groźnym włamywaczem

Przed dwoma laty policja została zaalarmowana zuchwałem włamaniem dokonanem do Banku Handlowego w Łodzi. W wyniku wszczętych dochodzeń ustalono, że jednym z włamywaczy jest kamienicznik Hieronim Gruner, kilkakrotnie karany za włamania, wspólnik słynnej bandy „Szpicbródki". Natychmiast po dokonaniu kradzieży Gruner znikł z Łodzi i wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. Wczoraj na Wybrzeżu Kościuszkowskiem jeden z posterunkowych ujął podejrzanego osobnika, jak się okazało, w chwili gdy wespół z wspólnikami miał dokonać włamania do jednej z mieszczących się tam instytucyj.

W komisarjacie zatrzymany osobnik okazał się poszukiwanym Grunerem. Osadzono go w areszcie.

Samobójczy skok do Wisły

Z Wybrzeża Kościuszkowskiego skoczył wczoraj do Wisły jakiś męczyzna.

Na ratunek tonącemu pośpieszyli rybacy. Rybacy jednak musieli stoczyć z desperatem ciężką walkę, gdyż ten gryzł ich, uniemożliwiając w ten sposób wyciągnięcie go z wody.

Po długich wysiłkach wydobyto go jednak. Przewieziono go do komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to 42-letni Abram Kuper, bezdomny i bezrobotny. Kuper w przystępie rozpaczy postanowił pozbawić się życia. Bezdomnym zaopiekowała się policja.

Ze sportu

Kary na K. S. „Trzebinia" za awantury na boisku.

(wk) W związku z awanturami na boisku i poza boiskiem w Trzebini na zawodach o wejście do klasy A. Krowodrza—Trzebinia w dniu 5. b. m. po przeprowadzonych dochodzeniach Wydział Gier i Dysc. KZOPN. na ostatniem posiedzeniu uchwalił:

a) Zamknąć boisko K. S. Trzebini aż do odwołania zabraniając rozgrywać na tymże jakichkolwiek zawodów piłkarskich, a to wobec powtórzenia się zajść mimo ostrzeżeń.

b) Ukarać Zarząd K. S. Trzebinia grzywną zł. 20. za niedanie dostatecznej ochrony sędziemu i drużynie przeciwnika po zawodach.

c) Ukarać Zarząd K. S. Trzebinia naganą za niezgodne przedstawienie faktów z rzeczywistem stanem rzeczy w piśmie do W. G. i D.

d) Ukarać gracza Trzebini Woźniaka Piotra 2. miesięczną dyskwalifikacją za brutalną grę i rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

e) Ukarać kapitana drużyny Trzebini Dudziaka Józefa 2. tygodniową dyskwalifikacją za niedostarczenie składu drużyny sędziemu mimo jego żądania.

f) Ukarać K. S. Trzebinia grzywną zł. 4. za niedostarczenie składu drużyny sędziemu mimo jego żądania.

Pozostałe zawody o wejście do klasy A. Trzebinia—Bocheński i Tarnovia—Krowodrza odbędą się w dniu 26. b. m.

Uważamy, że sprawiedliwości stało się zadość gdyż na boisku K. S. Trzebinia bardzo często odbywały się awantury, o których niejednokrotnie obszernie pisaliśmy.

Treningowe zawody piłkarskie Polska A. — Polska B.

(W.K.) Jak już pisaliśmy jutro o g. 11.30 na boisku Wisły odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski A. a reprezentacją Polski B. Kapitan P. Z. P. N. p. Kałuża ustalił następujące składy drużyn. Polska A Albański, Martyna, Bułanow, bracia Kotlarczykowie, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek i Niechcioł. Polska B: Kurek, Pychowski, Pająk, Dziwisz, Bandura, Brożek, Król, Malczyk, Smoczek, Ciszewski, Włodarz. Rezerwowi: Szumiec, Madejski, Lasota, Jezierski, Chruściński, Peterek, Kasina Otwinowski i Koczwara. Jak widzimy w zawodach tych wezmą udział najlepsze gwiazdy piłkarskie Polski.

Kto zdobędzie puhar klasy A.

Ponieważ Grzegórzecki i Wawel posiadają równą ilość punktów w rozgrywkach o puhar kl. A. Wydział Gier i Dysc. na ostatniem posiedzeniu wyznaczył drugie decydujące spotkanie pomiędzy temi klubami na dzień 26. bm. Zawody te odbędą się na boisku Cracovi o godz. 11.

Ukaranie piłkarzy

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. KZOPN ukarał: Wojnowskiego Kazimierza z SKS. Korona, Grabiarza Marjana z KS. Podgórze po 2 miesiące dyskwalifikacją za brutalną grę, oraz Sucharskiego Stanisława z WKS. Wawel naganą za niesportowe zachowanie się.

Nowe zawody.

(wk) Ponieważ Zarząd K.Z.O.P.N. przychylnie załatwił protest DKS. Orlęta od zawodów z K. S. Polonia, Wydział Gier i Dyscypliny wyznaczył nowy termin zawodów o mistrzostwo klasy B. pomiędzy Polonią a Orlętami na dzień 26 b. m. Oba zainteresowane kluby mogą zrezygnować z wyznaczonych zawodów, albowiem wynik tego spotkania nie wpłynie zupełnie na zmianę tabeli mistrzowskiej.

Mecz bokserski P. K. S. — Wisła

Znana mistrzowska drużyna śląska „Policyjny K. S." wicemistrz drużynowy Polski na rok b. przybywa do Krakowa aby rozegrać zawody w ośmiu spotkaniach z pięściarskim zespołem Wisły. Doskonała marka gości zapewnie przyciągnie tłumy widzów, tembardziej, że zawodnicy z pod znaku białej gwiazdy specjalnie do tego meczu przygotowani — będą się starali godnie reprezentować sport podwawelskiego grodu oraz barwy Towarzystwa. Ceny biletów stosunkowo bardzo niskie. Ta ciekawa impreza bokserka odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 6 wieczorem w hali Ośrodka Wych. Fiz. P. W. przy ul. Zwierzynieckiej 26.

80-letni starzec bez środków do życia — błaga litościwe serca o jakiekolwiek wsparcie lub ubranie. Adres: Seweryn Ciszowski, Kraków, Żelazna 3, m. 17.

Repertuar.

Teatr Miejski „Igraszki muzyczne"

Kina.

Adria: „Szpieg w masce"
Appollo: „Rewizor"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Biały Upiór"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu"
Uciecha: „S. O. S."
Wanda: „Dziś żyjemy"

RADJO

Sobota 18 listopada 1933

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna z Warsz., 11.30 Transm. z Warsz., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Transm. z Warsz.. 15.55 Kronika harcerska, 16.00 Transmisje ze Lwowa i z Warsz., 16.55 Płyty, 17.15 Transm. ze Lwowa, 17.50 „Na czasie", 18.00 Transm. z Warsz., 18.20 Płyty, 18.32 „Co słychać w świecie?", 18.50 Rozmaitości, 18.55 Transmisja z Warsz., 22 „Ze wspomnień myśliwskich", 22.15 Transm. z Warsz

Aresztowanie adwokata w Krakowie

Na polecenie prokuratury aresztowano w Krakowie znanego adwokata dra Jakóba Korngolda, właściciela realności przy ul. Jabłonowskich. Aresztowanie wywołało duże poruszenie w pewnych sferach Krakowa.

Dr Korngold był ogólnie uważany za bardzo zamożnego człowieka. Podobno aresztowanie stoi w związku z doniesieniem, skierowanem do prokuratury przez krewną dra Korngolda, niejaką Weinfeldową z Warszawy. Bliższe szczegóły otoczone są tajemnicą.

Zalecał się do żony a pchnął męża nożem

Na ławie oskarżonych w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł 27 letni Edward Klimos z Borku Fałęckiego osk. o to, że jako sublokator zalecał się do żony Niekuły a gdy ten zwrócił mu uwagę pchnął go nożem w lewy policzek.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał osk. Klimosa na 8 mies. więzienia.

Rozpr. prow. s. o. dr. Traczewski osk. prok. dr. Boryczko.

Złodzieje unosząc łup na widok policji zbiegli

Wczoraj o godz. 17-tej zauważył pytrolujący poster. na ul. Dietla 3 osobników z których jeden niósł duży kożuch szoferski, na widok poster. osobnicy owi porzucili kożuch i zbiegli. Kożuch który pochodzi z kradzieży zdeponowano w IV. Komis. P. P. przy ul. Grodzkiej 65 gdzie poszkodowany może go rozpoznać.

Kradzieże.

Teitelbaum Baruch, zam. w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 5, zgłosił do policji, że dnia 16 XI. br. o godz. 18 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania, skąd skradł mu srebro oraz bieliznę wart. około 2.000 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Policja krakowska aresztowała Pietruszkę Wacława, lat 18, robotnika, zam. w Krakowie przy ul. Sołtyka 5, na gorącym uczynku włamania, przy pomocy wytrycha do pracowni fotograficznej Rudolfa Kazimierza przy ul. Florjańskiej 5.

Skazanie przemysłowców

W sądzie starościńskim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko dzierżawcom fabryki Kestenberga, braciom Gothelfom i odpowiedzialnemu kierownikowi tej fabryki H. Kestenbergowi

Pociągnięto ich do odpowiedzialności za zmuszanie robotników do przyjmowania zapłaty w towarach, które zresztą liczono im w cenie wyższej o 25 proc. od rynkowej.

Na rozprawie przesłuchano kilkudziesięciu robotników, którzy oskarżenie w całej pełni potwierdzili.

Sąd starościński skazał wszystkich trzech przemysłowców na kary po 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku